Bądź jak kamień, stój wytrzymaj, kiedyś te kamienie drgną

**Mateusz Kijowski**

*Nie jesteś jednak tak bezwolny,  
A choćbyś był jak kamień polny,  
Lawina bieg od tego zmienia,  
Po jakich toczy się kamieniach.  
I, jak zwykł mawiać już ktoś inny,  
Możesz, więc wpłyń na bieg lawiny.*

*Czesław Miłosz, Traktat moralny*

Drogi Pawle, Szanowni Obywatele RP,

Pozwalam sobie napisać ten tekst, ponieważ Paweł zaprosił mnie do udziału w Kongresie Obywateli RP. Z tego też powodu będę się zwracał do Pawła, co nie oznacza jednak, że jest to tekst osobisty czy prywatny. Ponieważ też na stronie internetowej Kongresu do czasu, kiedy zacząłem pisać, pojawiły się wyłącznie treści napisane przez Pawła, uważam, że taki adres będzie adekwatny.

\* \* \*

Pozwalasz sobie Pawle pod koniec dokumentu programowego o zmaganiach z utopią podzielić Obywateli na optymistów i pesymistów. Sądzę, że uzasadnionym byłoby przytoczenie definicji tych terminów. Najlepsza znana mi definicja w naszym kontekście brzmi: pesymista uważa, że jest tak źle, że gorzej już być nie może; a optymista uważa, że może.

Otóż w Twoich tekstach wybrzmiewa ogromny pesymizm. Twierdzisz, że jest bardzo źle, i rozważasz wyprowadzenie sztandaru. Zdajesz się nie dostrzegać, że jesteśmy wiecznie w drodze, która nigdy się nie kończy. Naszym zadaniem nie jest ustanowienie ostatecznie i raz na zawsze zdrowia, szczęścia i powszechnej pomyślności jako standardu dla każdego na Ziemi. Stwierdzenie, którego nie wyraziłeś wprost, ale gdzieś przebija się między wierszami, że skoro przez osiem lat ulicznej walki nie udało się naprawić świata, to można wyprowadzić sztandar, wyemigrować, albo zrewidować cele i założenia – jest moim zdaniem błędne.

Michał Bajor śpiewał słowami Wojciecha Młynarskiego:

*A wy, gwiazdorzy kochani  
Ze swych dalekich gwiazd  
Ech, bądźcie kolegami  
Szepnijcie mi choć raz  
Gdy puchnie oklasków wrzątek  
Nie szczędźcie mi przestrogi  
Że to dopiero początek  
Początek mojej drogi*

To dobra przestroga jest. Kiedy przystępujesz do walki, która trwa od zarania dziejów, musisz pamiętać, że nigdy nie dotrzesz do końca drogi. Wyznaczamy sobie cele strategiczne, cele taktyczne, punkty kontrolne, kamienie milowe… Oceniamy efekty i skutki działań, weryfikujemy plany i kierunki. Ale przecież musimy pamiętać, że angażujemy się w proces, który trwa tysiące lat. Kiedy przystępujemy do oceny okresowej, nie możemy sprawdzać, czy jest dobrze, czy źle. Jedyne dobre kryterium to – czy jest lepiej, czy gorzej niż było, kiedy zaczynaliśmy. I musimy pamiętać, że przed nami ktoś już prowadził tę walkę i po nas też ktoś ją podejmie.

My jesteśmy jak mrówka, jedna z tysięcy w mrowisku, która wpływa na kierunek przenoszenia liścia.

I tyle o optymizmie czy pesymizmie. Nie sądzę, żebyśmy mogli się spierać, czy dzisiaj jest lepiej, czy gorzej, niż było za czasów poprzednich rządów. A że nie osiągnęliśmy ostatecznego celu? Świat nie stał się idealny? Cóż…

\* \* \*

Piszesz Pawle o programie sformułowanym w kategoriach politycznych. Rozumiem to jako projekty do zrealizowania (czyli obietnice wyborcze). Przedstawiając te projekty rysujesz rewolucję ustrojową w Polsce. Zastrzegasz, że wola obywateli (rządzonych) powinna być przekładana na rozporządzenia, ustawy, a nawet Konstytucję, uchwalane przez rządzących. Proponujesz konkretne instytucje, jak chociażby Trzecią Izbę. Czyli robisz dokładnie to samo, co proponowali ci, którzy powoływali pierwszą izbę, żeby ograniczyć władzę absolutną monarchy, a później izbę drugą, która miała kontrolować tę pierwszą. Kiedy pojawi się potrzeba powołania czwartej izby, bo ta trzecia się zbytnio zinstytucjonalizuje?

Proponujesz stawianie warunków politykom “strony demokratycznej” przed kolejnymi wyborami. Wspólna lista, udział obywateli, otwarte prawybory, zgoda na głęboką reformę państwa… To niezwykle cenne propozycje, które w sposób oczywisty nie nabiorą realnych kształtów w najbliższym czasie. Być może ktoś zaproponuje jakąś atrapę, która szybko skompromituje oryginalny pomysł. Tak wygląda świat kadencyjnej polityki partyjnej, w którym żyjemy. Artykuł 4. Konstytucji RP stanowi, że “Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”, zaś “Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio”. W rzeczywistości “naród”, choć wolę “społeczeństwo” może jedynie wybierać przedstawicieli i na nich wpływać.

Piszesz, Pawle, o wywieraniu presji. To ważne na krótką metę, w sprawach pilnych. W dłuższej perspektywie są też inne metody – edukacja, wychowanie, organizowanie się.

\* \* \*

Wszystko, co napisałem powyżej, może sprawiać wrażenie, że jestem protekcjonalny, a może też krytyczny wobec tego, co napisałeś. Nic bardziej błędnego. Staram się przedstawić inny punkt widzenia na sprawy, co do których się zgadzamy. Bo przecież chodzi nam o najważniejsze wartości, które wymieniłeś na wstępie. Ja nazywam je być może innymi słowami, ale wiem, że mówimy o tym samym. Wolność, równość, demokracja, różnorodność, otwartość, wzajemny szacunek. Jeżeli w ogóle piszę to wszystko, to dlatego, że czuję z Tobą wspólnotę idei, wartości i dążeń.

Nie funkcjonuję w strukturach Obywateli RP, więc mam prawa głosować, ani wpływać na kierunek działania tego ruchu. Mogę jedynie wyrazić swoją opinię ośmielony zaproszeniem, które osobiście mi przekazałeś, Pawle.

Ruch społeczny nie może przybierać form działania partii politycznej, bo straci swoją tożsamość. Nie powinien zatem formułować programów politycznych ani desygnować swoich przedstawicieli do jakichkolwiek władz. Jego siłą jest niezależność od struktur i instytucji państwa, bo to pozwala je bezstronnie i rzetelnie kontrolować, i reagować na nieprawidłowości. Ruch społeczny motywuje obywateli i wywiera presję na władzę. Edukacja, wychowanie, organizowanie się – nie konstruowanie programów politycznych ani udział w ich realizowaniu – to jego zadania.

Historia, nawet ta najnowsza, zna oczywiście wiele przypadków, kiedy ruch społeczny przekształcał się w siłę polityczną. Jest to jedna z dróg. Ale nie da się połączyć roli ruchu społecznego z jakimkolwiek udziałem w sprawowaniu władzy. „Nie mogę być jednocześnie twórcą i tworzywem” mówi Poeta w filmie Rejs. I myślę, że tu jest kluczowa decyzja do podjęcia przez Obywateli RP. Zinstytucjonalizowana kontrola obywatelska bardzo szybko się przerodzi w IRCh-y z czasów PRL-u. Albo występujemy jako obywatele, albo jako sprawujący władzę. Trzeba do tego dodać aspekt pragmatyczny – łatwiej jest zmobilizować obywateli do aktywności w konkretnej sprawie, niż do poparcia całego, z natury kompleksowego, programu politycznego. Żeby przekonać się o skuteczności programów politycznych wystarczy posłuchać zwolenników kandydata Mentzena, kiedy domagają się pełnej dostępności aborcji…

\* \* \*

Nie mnie przesądzać o przyszłości Obywateli RP. Wracając jednak do początku tego tekstu – pesymizmu i optymizmu – jestem przekonany, że może być znacznie gorzej. I że byłoby gorzej, gdyby nie działania między innymi Obywateli RP.

*Lawina bieg od tego zmienia,  
Po jakich toczy się kamieniach.*

Ostatecznie bowiem najważniejszy jest każdy z nas. Ludzie, którzy wierzą w to, co robią, nie potrzebują instytucji, żeby osiągać cele. Ludzie, którzy ubiorą wszystko w instytucje, biura i etaty, ale nie wierzą w wartości i idee, skompromitują każdy cel.

Jeżeli więc miałbym cokolwiek radzić, posłużyłbym się tekstem Krystyny Prońko:

*Bądź jak kamień, stój wytrzymaj,  
Kiedyś te kamienie drgną.*

Warto również pamiętać słynne słowa Marina Lutra:

*Tu stoję, inaczej nie mogę.*

Czyż te wszystkie cytaty nie oddają najlepiej istoty wszystkich działań, które Wy, Obywatele RP podejmowaliście od początku swojego istnienia? Od serca chciałbym zatem podziękować wszystkim Obywatelom RP za ich niezłomną postawę w czasach najtrudniejszych oraz życzyć wytrwałości i konsekwencji.

\* \* \*

Jak słusznie, Pawle, twierdzisz – sprawy nie zostały załatwione i i jest wiele do zrobienia. Ja osobiście uważam, że nigdy wszystkie sprawy nie zostaną załatwione i przyzwoici ludzie zawsze będą mieli o co walczyć. To stwierdzenie oczywiście miesza w sobie pesymizm z optymizmem, ale czyż możemy wszystko, cały świat, opisać używając tylko bieli i czerni?

Na zakończenie chciałbym zbliżyć się nieco do odpowiedzi na pytanie, przed którym, jak rozumiem, stoicie: Jak żyć i co robić? Odradzałbym zdecydowanie drogę polityczną. Różne są definicje polityki, ale nie ma polityki bez kompromisu. A Waszym znakiem rozpoznawczym było zawsze bezkompromisowe podejście do wartości. Kiedy stoisz twardo po ich stronie, nie musisz walczyć o popularność, o poparcie, o uznanie. Stoisz, bo inaczej nie możesz. Jak kamień. Czego więcej trzeba, żeby dać świadectwo i poprzez to świadectwo zmieniać świat? Można wymienić wiele nazwisk osób które w ten sposób uruchomiły ważne zmiany. Mahatma Gandhi czy Nelson Mandela to tylko niektóre z najbardziej znanych przykładów. Czy można pominąć ich ogromny wkład w poprawianie świata? I nie zauważyć, że ich rola straciła na znaczeniu, kiedy weszli do czynnej polityki?

Celowo użyłem słowa “poprawianie”, a nie “naprawianie”. Bo naprawia się coś, co było dobre i się popsuło. Naprawa kończy się sukcesem (lub porażką) i zapominamy o sprawie. Poprawiać można w nieskończoność. Miarą poprawiania nie jest ostateczne zwycięstwo, ale to, ile kroków zrobiliśmy we właściwym kierunku.

Wyzwaniem czysto technicznym (co nie znaczy, że prostym) jest ustalenie bieżących zadań, planów działań czy wyznaczników powodzenia. I to już są decyzje tych, którzy te działania podejmują. Nie ma jedynej właściwej drogi nawet wtedy, kiedy cel jest jeden.

\* \* \*

Na zakończenie powtórzę moje serdeczne podziękowania dla Obywateli RP za długie lata Waszego twardego stania na straży najważniejszych wartości. Życzę Wam owocnych obrad i mądrych decyzji na Kongresie.

*Mateusz Kijowski*